Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura 11(3) 2019

ISSN 2083-7275

DOI 10.24917/20837275.11.3.13

Konrad Ludwicki

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

ORCID 0000-0002-5301-214X

O muzyce metalowej, sztuce i okładkach...

Z malarzem i grafikiem Arkadiuszem Zającem rozmawia Konrad Ludwicki

Kilka stron prologu

Przyczyną bądź raczej pretekstem do rozmowy z artystą plastykiem, twórcą okładek książek¹, plakatów teatralnych² i – co interesuje nas najbardziej – obwolut płyt z muzyką metalową³ jest samo zjawisko tak zwanych okładek płyt⁴. Skupiam się w tekście i piszę w kontekście rozmowy z jednym twórcą na temat właśnie okładek muzyki heavymetalowej. *Heavy metal* jest pojęciem niezmiernie pojemnym i niejednorodnym. W Bazie „Encyclopaedia Metallum” (*The Metal Archives*) w roku 2014 skatalogowanych zostało 100 tysięcy zespołów. Wystarczy wpisać termin w wyszukiwarkę internetową, by mieć świadomość, z jak różnorodnym i heterogenicznym zjawiskiem mamy do czynienia. Nadto jest on estetyką wciąż ogarniającą nowe

¹ Sam dwukrotnie przy wyborze okładek moich książek skorzystałem z obrazów Arkadiusza Zająca. Pierwszy raz w zbiorze opowiadań *Fiolet* (Częstochowa 2001) i drugi w powieści *Lakrimma* (dwa wydania, Katowice 2008 i 2019). Ilustracje Zająca wykorzystywali m.in. Krystian Piwowski w powieści *Homo Polonicus* (Częstochowa 2002) czy Janusz Mielczarek w opowiadaniach, np. *Szczęściarz i inne przypadki* (Częstochowa 2016).

² Arkadiusz Zająca wykonał cztery plakaty dla Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. W roku 2010 do spektaklu *Ferdynand* Witolda Gombrowicza w reż. Bogdana Michałika, do *Efektu* Lucy Prebble w reż. Adama Sajnika (2016), do sztuki Stanisława Grochowiaka *Lęki poranne* w reż. Bogdana Michałika (2005) oraz do *Antygony* Jeana Anouilha w reż. Bogdana Toszy (2003). Jest też autorem plakatu dla Teatru Rozrywki RZT Szymaszkowa w Zakopanem do spektaklu *Tangolina. The Flying Circus* w reż. Stanisława Rzankowskiego (2018).

³ Zasadniczo Zająca jest autorem kilkunastu okładek płytowych. Główny jego dorobek stanowią cztery projekty dla formacji Mordor (1992, 1993, 1995 i 2018), dwa dla Danger Driver (1990, 1992), jeden dla zespołu Hegemon (2015) oraz dwa dla chilijskiej grupy Apostasy (2018).

⁴ Na gruncie polskim na temat okładek płytowych powstała przede wszystkim obszer-na, jakkolwiek z konieczności selektywna książka. W niej wybiórcza, acz wystarczająco omawiająca zjawisko bibliografia. To kompendium wiadomości fragmentaryczne, lecz adekwatne i potrzebne. Autor jest osobą kompetentną i w moim odczuciu znającą się na rzeczy. Zob.: M. Torzecki, *Okładki płyt. Rzecz o wizualnym uniwersum albumów muzycznych*, Poznań 2015. Należy przywołać też (wydaną w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim i węgierskim) graficzną antologię metalu. Albumowa publikacja zawiera ponad 2 tysiące ilustracji i zdjęć. Są wśród nich wzory na okładki płyt, okładki CD, logo i plakaty. Zob.: C. Campos, *Metal & Hardcore Graphics*, Barcelona 2011.

rejonu brzmień muzycznych. Zresztą strefy te, przykładowo dwadzieścia lat temu, nie były uboższe. Dzisiejszy czas nadaje im nowe (po prostu i n n e) formy oraz treści i idee. Lata osiemdziesiąte to bodaj najbardziej intensywny rozwój tego gatunku. Jakkolwiek w tej kwestii (tj. w zapytaniu, którym latom dać pierwszeństwo w artystycznym rozwoju heavy metalu) panuje intensywny dysonans teorii⁵. Heavy metal, by odnieść się do jego genealogii i meritum – zdaniem Wojciecha Siwaka – objawiał się chociażby w „coraz bardziej spektakularnych, gigantycznych, widowiskowych formach i coraz bardziej agresywnej, prowokacyjnej stylistyce, to także okres eksperymentów z nowym brzmieniem i poszukiwań nowej materii dźwiękowej” (Siwak 1993: 52).

Dla porządku odnieśmy się w tym miejscu nieco do charakterystyki oraz genezy heavy metalu, którego początków można szukać na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Muzyka *heavy metal* – pisze Siwak – stanowi kontynuację tradycji tzw. ciężkiego rocka, stylu powstałego na przełomie lat 60. i 70. W bardziej dynamicznych formach, jak *thrash* czy *black speed metal*, pojawiają się także elementy estetyki *punk*, głównie minimalizm w traktowaniu elementów muzycznych i agresywna ekspresja instrumentalno-wokalna. [...] Warstwa muzyczna utworów *heavymetalowych* pełna jest zapożyczeń z *rhythm&bluesa* [...]. Podstawową figurę, osnowę formalną, stanowi najczęściej wyrazisty *riff*, na którym nadbudowuje się pozostałe muzyczne konstrukcje. Najwięcej muzycznych zdarzeń rozgrywa się w warstwie rytmicznej i brzmieniowej – są one tam najbardziej wyraziste. Trzecim ważnym elementem jest budowa formalna, szczególnie zestawianie partii kontrastujących ze sobą. Dopiero na końcu w tej hierarchii ważności elementów muzycznych pojawiają się melodyka i harmonia (Siwak 1993: 52–53).

Tyle teoria, która w powyższej kwestii wyznaczników muzycznych wydaje się zasadniczo zbieżna. Wypada zaznaczyć, iż termin *heavy metal* jest cokolwiek umowny. Jest konwencjonalny, bo i cały obszar podgatunków mieści się w tym pojęciu.

⁵ Wystarczy przywołać zawartość artykułów pism, które się zajmują lub zajmowały (obok kontekstów popkulturowych) mocnymi brzmieniami. Przede wszystkim magazynów „Noise”, „Metal Hammer” czy kilkanaście lat wcześniej periodyków „Machina” bądź „Brum”. Odwołać się też można do wybranych audycji radiowych Piotra Kaczkowskiego czy Wojciecha Manna w programie III PR. Panowie nie specjalizują się *stricte* w metalu, jednak obejmują uwagę jego protoplastów, estetykę muzyczną takich grup hardrockowych i progresywnych jak: Thin Lizzy, Black Sabbath, Uriah Heep, Led Zeppelin, Deep Purple. Oczywiście redaktorzy wchodzi też w rejon zespołów Iron Maiden, Metallica czy Judas Priest bądź niekiedy współczesnych, formacji o mocniejszym dźwięku. Można zauważyć w powyższych przykładach, a piszę to jako słuchacz audycji radiowych i czytelnik pism muzycznych, swoistą różnorodność opinii odnoszącą się do – określmy to – ciężkiego brzmienia. Jakkolwiek niełatwo podać tytuł programu w radiowym eterze poświęconego wyłącznie muzyce metalowej. Pewnymi jej marginaliami (wszak pojawił się tam zespół Tool – z pogranicza metalu i rocka progresywnego) zajmuje się Aleksandra Kaczkowska w swoim programie *Ciemna strona mocy*. Oryginalny program o nazwie *Rzeźnia* stworzyła komercyjna rozgłośnia Antyradio, który był nadawany w niedzielę od północy do trzeciej rano. Słuchałem go jednak z pewną konsternacją, bo trudno nie popaść w rodzaj zadziwienia, jeżeli prowadzący, niejaki Anzhellmo (Jarosław Giers), Zmartwychwstanie określa mianem „Z marchwi wstanie”. Niemniej program wart był uwagi. Rozgłośnia ta nie nadaje wszak w ogólnopolskim (bądź lepiej: publicznym) radiowym eterze.

Przytoczę chociażby (już przywołany): thrash, black metal, ale i metal alternatywny, metal neoklasyczny, *doom*, *folk*, *gothic*, *groove metal*... i wiele innych mutacji⁶, łącznie z metalem chrześcijańskim (*Christian metal*). Chrześcijańskie zespoły metalowe walczą o swe miejsce, przecież i Biblia przepełniona jest metalowymi i metaforycznymi obrazami – wizjami zgorszenia, katastrof i zniszczeń. Ostatecznie jednak ogół osadzony jest w kontekście wiary⁷.

W dalszej części tekstu ze względów również praktycznych pojęcie *heavy metalu* zastąpię pojemniejszym i potocznym terminem *metal*. Wydaje mi się on bardziej praktyczny.

Koneksje malarstwa – bo muszę odwołać się do niego⁸ – z okładkami płyt są obecne od początku istnienia gatunku metalu⁹. Wystarczy nawiązać do legendarnego malunku na albumie *In the Court of the Crimson King*. To pamiętny debiut formacji King Crimson z roku 1969, roku przełomowego (patrz kolejny cytat). Jak zauważa Bartosz Małczyński:

Wykorzystany na okładce autoportret, porównywany często do *Krzyku* Muncha, został namalowany akwarelą przez Barry'ego Godbera, artystę zmarłego w młodym wieku, zaledwie kilka miesięcy po ukazaniu się albumu. Dodajmy, że dzieło Godbera, zajmującego się w tamtym czasie przede wszystkim programowaniem komputerowym, było jego jedyną pracą malarską, a jej oryginał pozostaje w posiadaniu Roberta Frippa (Małczyński 2018: 157–158).

Bez wątpienia malunek przywołuje krzyk – jest nim. Niemniej krzyk z obrazu Muncha to raczej ból egzystencji, natomiast na pierwszej płycie King Crimson mamy

⁶ Por.: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Podgatunki_heavy_metalu (dostęp: 8.10.2019).

⁷ Na temat metalu chrześcijańskiego powstał w roku 2017 dokument filmowy Bruce'a Moore'a *Metal Missionaries*. Zob.: <https://www.antyradio.pl/Muzyka/Rock-News/Powstal-film-dokumentalny-o-chrzcijanskim-metalu-17305> (dostęp: 8.10.2019).

⁸ Twórcy okładek, jak wiadomo, inspirowali się nie tylko malarstwem. Czerpią z popkultury, filmu, opery, seksu, religii – niemal ze wszystkiego, co ich otacza. Por. II rozdział (*Obwoluta płytowa jako autonomiczne dzieło sztuki*) i III rozdział (*Projekty graficzne płyt. Charakterystyka najważniejszych zjawisk*) z przywołanej przeze mnie książki M. Torzeckiego, *Okładki płyt*. Zahaczam marginalnie o malarstwo, bo chcę przejść do rozmowy właśnie z malarzem – Arkadiuszem Zającem.

⁹ Warto zadać w tym miejscu zapytanie, które już się pojawiło, ale powtórzmy je precyzyjniej i konkretniej, czyli: od kiedy datujemy istnienie heavy metalu? Myślę (nie tylko ja), że rok 1969 stanowi pewien *casus*. Odwołajmy się w tym miejscu do refleksji Bartosza Małczyńskiego, który konkluduje: „Kompozycja otwierająca album, zatytułowana *21st-Century Schizoid Man*, jest według Frippa pierwszym heavymetalowym utworem w historii, którego brzmienie opiera się w dodatku na dźwiękach elektrycznego saksofonu, podłączonego do wzmacniacza Marshall. Nie dziwi więc, że w dużo późniejszych latach utwór ten zaadaptowali do własnych potrzeb artyści ze sceny metalowej. Muzycy z Entombed uczynili to w 1997 roku, a grupa Voivod dokładnie w tym samym czasie ogłosiła swoją wersję jako suplement do apokaliptycznego albumu *Phobos* [...]”. Ponad dekadę temu Ozzy Osbourne zamieścił autorskie wykonanie tej piosenki na płycie *Under Cover* (2005)”, B. Małczyński, *Tomorrow is the fear. Lęk przed technologią w twórczości grup rockowych i metalowych*, „Kultura Współczesna” 2018, nr 2, s. 157.

twarz schizofrenika wieku XXI. U Muncha na obrazie jest w dali fiord, na okładce płyty jest wyłącznie twarz i trwoga. Choć w obu przypadkach jest coś, co określiłbym mianem *strachu*. Ów schizofrenik to jednocześnie tytułowy bohater pierwszego utworu na płycie. To kultowa i rozpoznawalna okładka, ale przecież często nie kojarzymy zupełnie obwolut płyt muzycznych. Jak zauważa Marcin Rychlewski:

Okładki płyt rockowych nie cieszą się szczególnym zainteresowaniem krytyków i badaczy, a przecież odgrywają istotną rolę w kulturze rockowej. Wiedzą o tym najlepiej kolekcjonerzy starych „analogów”. Egzemplarze niektórych edycji osiągają na kolekcjonerskiej giełdzie bardzo wysokie ceny. Ten swoisty fetyszizm może na pozór wydawać się nieco osobliwy, skoro wznawiana płyta ukazuje się zazwyczaj w tej samej okładce (Rychlewski 2003: 95).

Jakkolwiek wyimek z Rychlewskiego pochodzi sprzed lat szesnastu, nie stracił on nic na swej aktualności. Przeglądając liczne recenzje płyt (zarówno z muzyką rockową, jazzową czy wreszcie metalową), można zauważyć, że opis i interpretacja ich okładek są najczęściej pomijane bądź sygnalizowane zdawkowo. Oczywiście jest fotografia okładki, ale to zazwyczaj wszystko na jej temat. W internecie rzecz jasna możemy zapoznać się z metalowymi okładkami „najbardziej tandetnymi”, „najdziwniejszymi” czy „najstraszniejszymi”¹⁰, niemniej trudno mówić o wnikliwej ich interpretacji, dyskursie czy naukowej wykładni. Ja także nie roszczę sobie takich praw – ograniczam się jedynie do rozmowy z ich twórcą, Arkiem Zającem. Rozmowa taka, mogąca być pewnym wprowadzeniem do szeroko pojętego zjawiska, pozwoli – ufam – choć minimalnie przybliżyć się potencjalnemu odbiorcy do zagadnienia. Zbliżyć się i poznać problematykę tworzenia okładki – w tym wypadku przez artystę malarza. Bez komputera, bez elektroniki i cudów technologii, a jedynie za pomocą pędzla i farb.

Oczywiście okładki często szokują, że wspomnę – dla porządku – choćby amerykański zespół Cannibal Corpse i jego projekt *Tomb of the Mutilated* z dwoma trupami „uprawiającymi miłość”. Wizerunek ów wszedł do specyficznego kanonu ekstremalnych okładek metalowych. Poniekąd ustalił estetykę, jaką przejęło później wiele zespołów, przeważnie *deathmetalowych*.

Ongiś – a konkretnie w 2002 roku – Grzegorz Brzozowicz opracował swoisty (bo jednak subiektywny) ranking dwunastu „Perwersyjnych okładek płytowych”. „Perwersyjne” w tym wypadku oznacza cokolwiek erotyczne. W klasyfikacji znaleźli się między innymi Rolling Stones i album *Sticky Fingers* z 1971 roku z koncepcją Andy’ego Warhola, Loverboy i *Get Lucky* z 1981 roku (autor John Berg) czy Ohio Players i okładka płyty *Honey* z 1975 roku, której pomysłodawcą był Jim Ladwig, a zdjęcie wykonał Richard Fegley¹¹. Owych dwanaście omówionych i zaprezentowanych okładek w swej perwersji (*sic!*) w porównaniu z okładkami metalowymi końca XX i początku XXI wieku wydaje się grzecznymi, cukierkowymi wręcz obrazkami. Bywa, że i makabreskami. Oczywiście to nie zarzut. Jednakże można odnieść

¹⁰ Por.: <https://www.metalnews.pl/specjalne/10-najstraszniejszych-okladek-albumow-metalowych/> (dostęp: 8.10.2019).

¹¹ Por.: G. Brzozowicz, *Chora wyobrażenia i brudne myśli, czyli perwersyjne okładki płytowe*, „Machina” 2002, nr 4, s. 34–35.

wrażenie, że w efekcie schematycznego sposobu użycia motywu ilustracje-symulacje na „perwersyjnych” okładkach są nieco kiczowate, co jest także wyznacznikiem tandety. Warstwa dźwiękowa danej płyty może być świetna – sama obwoluta zaś niekoniecznie. Obwoluta to obraz. Wciąż tkwimy w epoce kina bądź raczej kinetyki filmowej. W epoce kina – owego prapoczątku kiczu. Tak widzi problem Eugeniusz Wilk:

Pojawienie się kiczu w sztuce łączy się zwykle z epoką, w której powstaje kino. Schyłek XIX stulecia to moment przełomowy: postęp cywilizacyjno-techniczny sprawia, iż zasięg oddziaływania przede wszystkim literatury, ale również plastyki (przede wszystkim dzięki reprodukcjom) niesłychanie wzrasta (Wilk 1997: 19).

Mówiąc o okładkach płyt metalowych, trudno jest wybrać odpowiednią metodologię. Ograniczyć się mogę – podczas oceny obwoluty – wyłącznie do subiektywnego odbioru i do własnej wrażliwości estetycznej. O kwestii tej pisze Mateusz Torzecki:

Interpretacja strony graficznej albumów stanowi nadal problem. Wynika on z braku odpowiednich metod badawczych, pozwalających na ich analizowanie. Analiza musiałaby być procesem złożonym, badającym to zjawisko na różnych poziomach i z rozmaitych perspektyw. Najlepiej w sposób interdyscyplinarny (Torzecki 2015: 9).

Moja perspektywa – to możliwość rozmowy. Myślę, że dysputa z artystą plastykiem, zajmującym się między innymi projektowaniem okładek, może cokolwiek przybliżyć problem. Cóż bardziej miarodajnego niż konwersacja i polemika z twórcą?

Konrad Ludwicki: Twój debiut to rok 1997 i pamiętna *Dżungla* w Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie, w której zresztą też brałem udział ze swoimi kolażami¹². Zbiorowa wystawa z wyjątkowo licznie przybyłą publicznością. Tam poznaliśmy się i tam też przedstawiłeś spory cykl prac.

Arkadiusz Zajac: Zgadza się. Wystawa z rozmachem – jak pamiętasz – stała się zaczątkiem mojego nie tylko lokalnego sukcesu. Życzliwie o obrazach wypowiadał się na przykład Roman Lonty. Już od tego czasu moje prace zawisły w prywatnych kolekcjach i galeriach. Znalazły się między innymi na trzech aukcjach w Konsulacie

¹² Kurator wystawy (określający się mianem „korsarz wystawy”), krytyk i twórca komiksów Sławomir Almanzor Burszewski, w nieco sarkastyczny i groteskowy, charakterystyczny dla siebie sposób pisał we wstępie do katalogu m.in.: „Kolejna wystawa z serii prezentacji młodych ma coś w sobie z poprzedniej »awangwardii« – ulotność. Dochodzi do skutku po dwóch latach starań i jej kształt nie jest do końca odgadniony. Grupę sześciu gentelmanów i jednej *squaw* połączyły wspólne wycieczki plenerowe po Częstochowie, (o dziwo!) bez sztalug, płócien i pędzli, wspólne fascynacje kulturą młodzieżową, nowoczesnością, duchem przemiany i twórczej regresji. Mistyka kultury masowej, dosłowność, nastrój, niekiedy egzotyka i thriller. Nieprawda, że czarny cocktail?”. Por. *Kanibale kiczu*, wstęp do katalogu *Przełom Sztuki Młodych – Dżungla 1997*, Miejska Galeria Sztuki w Częstochowie, 11–12 kwietnia 1997, Częstochowa 1997. Owe siedem nazwisk biorących udział w przedsięwzięciu to: Przemysław Biegański, Sławomir Burszewski, Artur Kuźnicki, Konrad Ludwicki, Grzegorz Majak, Iwona Sobanek i Arkadiusz Zajac.

Generalnym RP w Nowym Jorku, które prowadził śpiewak operowy Wiesław Ochman, a którego zresztą gościłem w swoim domu przy wyborze prac.

K.L.: W twoim malarstwie – przynajmniej w pewnym okresie lat dziewięćdziesiątych – widać ewidentne wpływy i stylistykę przede wszystkim Giger. Można też powiedzieć, że jesteś w tym czasie duchowym synem Beksińskiego. Jak byś się do tego odniósł?

A.Z.: To prawda. Był czas, że zarówno Giger ze swoją *Erotomechaniką*, jak i Beksiński ze specyficznym defetyzmem nieco mnie inspirowali. Zniszczenie, anihilacja, wyobcowanie... to było mi jakoś bliskie. Zwłaszcza Giger i jego typ okultyzmu oraz projekty filmowe. Jednak uważam, iż moje obrazy były znacznie bardziej „moje”, to znaczy z własną poetyką, z własnym pomysłem, mimo że z pewną inspiracją wspomnianym Gigerem. Moje prace w porównaniu z nim są na pewno pozbawione agresji, wręcz liryczne. Jakkolwiek faktem jest i to, iż bardziej ekspresyjną linię stosowałem mniej więcej do lat 1998/1999. Estetyzm do dziś stawiam ponad turpizm.

K.L.: Może dlatego też na okładkach, które wykonujesz, a należy zaznaczyć, że dotąd robisz projekty dla zespołów rockowych i metalowych, obok *stricte* metalowej estetyki, jak przykładowo pewne motywy cmentarne, dominuje poetyka melancholii i refleksji. Przybliż nam swoją przygodę z muzyką ostrego i przesterowanego brzmienia.

A.Z.: Metalu zacząłem słuchać w roku 1987, jeszcze będąc uczniem I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie. Pierwszą okładkę natomiast narysowałem tuż przed rozpoczęciem studiów w roku 1990. Był to projekt na kasetę demo dla Danger Drive pod tytułem *Mother of Hate*.

K.L.: Wyjaśnijmy niewtajemniczonym, że formacja Danger Driver działała w Częstochowie od roku 1988. Zespół stawiał na własną, niewymuszoną kreatywność. Nie oglądał się na wiodące nurty. Jego styl muzyczny określa się mianem classic death metal. W ostatnim wrześniowym numerze pisma „Teraz Rock” jest zamieszczona recenzja ich płyty z 1992 roku z twoją okładką.

A.Z.: Zgadza się. Swego czasu zaprzyjaźniłem się z członkami zespołu. Często chodziłem z nimi na ich próby. Poszukiwałem różnych odmian metalu ekstremalnego, często z pogranicza grunge’u i industrialu. Poznałem też zespół Mordor, który wówczas grał gothic death, stając się coraz bardziej znanym w Polsce. Zafascynował mnie głównie właśnie ich gothic. Dodawał mi polotu do pracy. Niedawno ukazały się wznowienia pierwszych dwóch płyt Mordora z moimi okładkami z lat 1992 i 1993. Teraz są na winylach, CD i kasetach magnetofonowych. W roku 2018 powrócili po latach z nowym materiałem muzycznym i też z moim obrazem na okładce. Dawne kontakty owocują i dziś.

K.L.: Dobre relacje masz też z liderem Apostasy z Chile. Czy jednak nazwa zespołu nie wprawia cię w konsternację? Odwrócone krzyże, pentagramy i temu podobna estetyka są częstą stylistyką nie tylko tej formacji¹³. Podobnie jest z Hegemoonem,

¹³ Problem jest dość złożony. Nie chciałbym go ignorować. I sam nie chciałbym być utożsamiany z propagowaniem satanizmu. Zainteresowanych odsyłam do książki Grzegorza Kasjaniuka, która w szerokich kontekstach opisuje zagrożenia duchowe zarówno w muzyce, jak i w kulturze. Jakkolwiek autor być może ciut demonizuje, warto i tak poznać wspomnianą

dla którego okładki również wykonywałaś. Spora część zespołów death- i blackmetalowych prowokuje. Gatunek ten już z założenia ma przekraczać granice. Jego podgatunek, brutal death metal, z tekstami o morderstwach i gwałtach, jak w przypadku amerykańskiej grupy Disgorge, może bulwersować. Mało co sprzedaje się lepiej niż demonstracyjna perwersja i bluźnierstwo. Jaki jest twój stosunek do takiej manieri?

A.Z.: Nie chciałym ustosunkowywać się do brutalnych podgatunków. Mogę mówić wyłącznie o swoich projektach. Moim zdaniem od średniowiecza wizje sądu ostatecznego, Armagedonu i temu podobne zapładniają wyobraźnię największych artystów. Dzisiejsza poetyka metalowa mocno eksponuje dorobek Albrechta Dürera, Hieronima Boscha czy Hansa Memlinga. Na okładkach Bruce'a Dickinsona widnieją na przykład wizyjne obrazy Williama Blake'a i Memlinga – takie podejście pochwalam. Kiedy robię okładkę, staram się nie przemycać w jej treści żadnych symboli związanych z jakąś złą energią. To nie jest mój zamiar. Sugeruję się wyłącznie muzyką i jej wartością estetyczną. Sferą, która wyrasta z wrażliwości. Emocje zatem to środek i cel, którymi się posługuję. Być może ze wspomnianymi wykonawcami łączy mnie pewien nastrój wyczekiwania na rodzaj apokalipsy – jest to temat ich utworów i częsty temat moich obrazów. Niemniej ostatecznie brałem też udział w wystawie *Tajemnica podróży* na Sacrum w 2003 roku w Częstochowie. Wysoko sobie cenię to wydarzenie. Zostałem na nie zaproszony przez kuratora Piotra Głowackiego, a mój rysunek został pokazany razem z pracami między innymi Andrzeja Wróblewskiego, Kazimierza Mikulskiego, Jerzego Krawczyka czy Romana Maciuszkiewicza. Tytuł wystawy rozumiem jako podróż duchową. Kilka moich obrazów ma tytuł *Astralny port* czy na przykład *Astralne wojaże*. Takich astralnych podróży dopatruję się też na okładkach metalowych.

K.L.: Faktem jest, że muzyka pewnych zespołów, określanych mianem satanistycznych – jak przykładowo Mercyful Fate, którego wokalista King Diamond przyznał się do satanizmu – jest głęboko artystyczna, w przeciwieństwie choćby do sakroreligijnego grania, które nierzadko w swej warstwie muzycznej i wykonawczej ma charakter pretensjonalny czy wręcz tandetny. W wypadku metalu obcujemy często z kreacją sceniczną na potrzeby sesji zdjęciowej czy teledysków. Słuchacz i widz mają dostać obraz intrygujący i kuszący wizualnie. Ostatecznie jednak rock i metal to muzyka uduchowiona¹⁴. W metalu bądź jego poboczach mamy

publikację. Por.: G. Kasjaniuk, *Czego słucham? Diabelska propaganda*, Warszawa 2016. W tym miejscu należy też zarekomendować książkę, którą w kontekście metalu trzeba znać! Zob.: M. Moynihan, D. Soderlind, *Władcy chaosu – krwawe powstanie satanistycznego metalowego podziemia*, przeł. B. Donarski, Poznań 2011.

¹⁴ Bartłomiej Dobroczyński tak trafnie pisze o metafizyce rocka: „Trzeba koniecznie zwrócić uwagę na to, że od samego początku twórcy rocka prowadzili intensywne poszukiwania w sferze religijnej czy metafizycznej. Rock – wbrew – rozpowszechnionemu przekonaniu o jego przyrodzonym nihilizmie – wykazywał i wykazuje ogromną wrażliwość na wymiar duchowy. Według Steve'a Turnera, jednego z badaczy związków rocka z religią, w samej istocie tej muzyki znajduje się coś, co ułatwia religijne poszukiwania. Píše on, iż w wyniku długoletnich kontaktów z kulturą rockową doszedł do przekonania, »że jednym z powodów, dla których tak wielu muzyków rockowych przyjęło w końcu religijny światopogląd, było to, iż za rock'n'rollem w jego najlepszych przejawach ukryte jest pragnienie doświadczenia transcendencji, którego współczesny zsekularyzowany świat nie jest w stanie zaspokoić«”.

do czynienia najczęściej z kreacją wizerunkową. Jak chociażby w glamrockowej stylizacji – zarówno w muzyce, jak i w image’u – Marilyn Mansona czy w ostrzejszym graniu formacji Brujeria bądź Alice’a Coopera. Są to może i zuchwałe, ale jednak kreacje. Jakkolwiek bywa, że pojawia się cokolwiek niebezpieczna zabawa. Nie chcę demonizować, niemniej wystarczy przywołać lidera norweskiej grupy Mayhem. Euronymous – założyciel i animator skandynawskiej formacji – został zamordowany w 1993 roku przez Kristiana „Varga” Vikernesa. Spektakularna była również samobójcza śmierć Deada (cóż za osobliwy pseudonim artystyczny!) – szwedzkiego wokalisty grupy¹⁵. Co o tym myślisz?

A.Z.: Niełatwo mi się do tego tragicznego faktu odnieść. Trzeba by znać szczegóły i spróbować wniknąć w psychikę tych muzyków. Niemniej – abstrahując od przywołanego przez ciebie zdarzenia – w metalu istnieją konwencje i rekwizyty, które na dobre już chyba zrosły się z tą muzyką. Obecne są od czasów pionierów gatunku, czyli grup Venom, Possessed czy Pentagram. W moim odczuciu – jak wspominałem – ważny jest przekaz muzyczny. Jego wartość i stylistyka. W przypadku grupy Apostasy z Chile wypada wspomnieć, że ta formacja – powstała w roku 1986 – zasłużona jest nie tylko dla sceny południowoamerykańskiej. Mój projekt okładki dla tej grupy z roku 2018 ukazał się zarówno na płytach winylowych, kasetach tradycyjnych, jak i na CD. Obraz namalowałem farbami akrylowymi na papierze. Jest jakby „ponadrealistyczny” i podoba się w szerokim undergroundzie. Entuzjastyczne recenzje okładki dostałem z USA, Chile czy tak egzotycznych miejsc jak Bangladesz bądź Tajlandia. Niektórzy twierdzą, że z tym poziomem powinienem robić okładki dla Kata, Vadera i Behemoth – najbardziej znanych polskich zespołów.

K.L.: Fakt – jest „ponadrealistyczny” i przez to iluzyjny. Wszak sam realizm to sztuka deziluzji. Jakie są obecnie twoje weny muzyczne? Czego słuchasz? Jakiego grania?

A.Z.: Myślę, że nazwy moich ulubionych zespołów pośrednio korespondują z moją twórczością. W jakiś sposób nawiązują do niej – bądź może ja do nich. To nieco względne. Słucham takich formacji jak: Cathedral, Rosetta, Sarcophago, Alchemist, Messiah, Cult of Luna, Szron, Monasterium, Nocturnus, Necromantia, God Is an Astronaut.

K.L.: Porozmawiajmy jeszcze o muzyce. Bo przecież nie tylko metal jest ci bliiski. Ważne jest też i to, na czym słuchamy płyt. Chyba można powiedzieć o tobie, że jesteś audiofilem?

A.Z.: Sprzęt odgrywa niezmiernie istotną rolę. Jak sam wiesz, bo przecież też w niego inwestujesz i bliska jest ci, jak i mnie, jakość dźwięku. Przyzwoity sprzęt pozwala odkryć wręcz nowe tony i barwy. Na przykład w muzyce ambient czy w ogóle w bardziej kameralnych brzmieniach. Gdyby nie ograniczały mnie fundusze, mógłbym w niego inwestować chyba bez końca. Muzyka jest dla mnie istotną inspiracją.

B. Dobroczyński, *III Rzesza Popkultury i inne stany*, Kraków 2004, s. 143. Autor pisze o rocku, no ale przecież metal jest niczym innym jak kontynuacją tegoż – refleksja bez wątpienia dotyczy i jego. Bądź przynajmniej pewnych jego prawdziwie uduchowionych obszarów.

¹⁵ Na temat grupy Mayhem i losów jej blackmetalowców powstał film fabularny *Władcy chaosu* w reż. Jonasa Akerlunda (Szwecja – Wielka Brytania, 2018).

Odzywają się tradycje i geny rodzinne. Kuzynki grają na skrzypcach, śpiewają, stryj natomiast jest organistą. Czasem podczas malowania wyobrażam sobie, jak brzmiałyby dane partie obrazu, jak przetransponować kolory i linie na dźwięki, jakie melodie i efekty by niosły. Czy mogłyby mieć, przykładowo, sprzężenia gitarowe *et cetera*?

K.L.: Co jeszcze możesz powiedzieć o swoich inspiracjach podczas malowania, również tych pozamuzycznych?

A.Z.: Są one bardzo różnorodne. Oglądam mnóstwo obrazów, albumów z malarstwem i temu podobnych. Staram się być na bieżąco ze współczesnymi nurtami w sztuce plastycznej i muzyce, co absorbuje wiele czasu. Za młodu interesowała mnie broń, lotnictwo (zwłaszcza to z okresu drugiej wojny światowej). Niewykluczone, że dlatego moja sztuka również odrywa się od ziemi, buja w obłokach czy może bardziej w otchłani. Moje malarstwo – uważam – wywodzi się z pogranicza abstrakcji i peryferii nowoczesnego realizmu, gdzie przestrzeń-krajobraz nabiera cech transcendentalnych. Taką atmosferę mają miejsca z cyklu *Widmowych ogrodów*. Można by je określić jako pejzaże wewnętrzne, gdzie stan duszy odbija się w lustrze stawu. Ciekawe, że już na początku szkoły podstawowej w kolekcji znaczków pocztowych zwrócił moją uwagę Watteau, którego lubię do dziś. Jego czarne, aksamitne suknie jawiły się tak tajemniczo! Moje inspiracje to również dekadencja i secesja – głównie Mucha i Schiele. Cenię też malarstwo rosyjskie – między innymi Michaiła Wrubla.

K.L.: Jak określiłbyś stylistykę swoich obrazów?

A.Z.: Określiłbym ją jako oniryczny bądź magiczny realizm. Jak napisał [w numerze z marca 2000 roku – K.L.] o moich pracach Andrzej Brzezicki w „Fantastyce” – z którą kiedyś współpracowałem; cytuję: „Nostalgiczny, schyłkowy nastrój podkreśla kolorystyka i struktura rekwizytów. Piękno łączy się tu z refleksją nad naszym znikaniem i pojawianiem się w świecie, nad przemijaniem”.

K.L.: Przychylnie o twoich pracach wypowiadali się między innymi Franciszek Maśluszczak czy Henryk Waniek. Kto jeszcze?

A.Z.: Pamiętam krótką rozmowę z Franciszkiem Starowieyskim, który poznał moje prace i dał mi kilka cennych uwag. Wspomniany przez ciebie Waniek napisał na mój temat przychylny tekst. Pochlebne recenzje pisali też krytycy – w Warszawie Łukasz Kossowski (Kustosz Muzeum Literatury) czy w Krakowie Zofia Weiss (wnuczka Wojciecha) przy okazji wystawy indywidualnej w jej galerii. Ciepłe słowa napisał również krytyk artystyczny Andrzej Warzecha. Powstał nawet cykl wierszy poetki Awy Gabor zainspirowany moimi obrazami. Była także konstruktywna wymiana myśli – tuż przed jego śmiercią – z Jerzym Dudą-Graczem. Trafny tekst napisał Piotr Głowacki – uznany krytyk sztuki.

K.L.: Twoje malarstwo lawiruje. Dziś wchodzisz w rejony, jak by je nazwać, ambientu...

A.Z.: W ostatnich latach stała się dla mnie ważną kwestią umiejętność wykreowania nastroju w pejzażu. To – tak sędzę – umiejętność wykraczająca poza jedynie zręczność warsztatową. Powstają więc widoki nieco tajemnicze i nostalgiczne. Dominuje cisza. Zwróciła na to uwagę krytyk sztuki Zofia Weiss-Konopka w 2009 roku. Zacząłem nowy cykl z basenami, spokojnymi wodami, oceanami. Tarasami i klimatami śródziemnomorskimi. Łódzie i wyspy. Niemniej pojawiają się i stałe

motywy – kobiety, madonny, anioły, zagubione światy. Totemy i zjawy. To osobiwa „archeologia kosmiczna” czy retrofuturyzm. Są też gepardy, tygrysy, węże, tropikalne rośliny, echem odbija się tu dżungla...

K.L.: Niemniej motywy z estetyką muzyki metalowej – tak je określimy – przejawiają się nie tylko w postaci projektowanych okładek, ale i w innych twoich działaniach. Przybliż je nam.

A.Z.: Trzeba w tym miejscu wspomnieć, iż klimat moich okładek przypadł do gustu organizatorom międzynarodowego metalowego festiwalu stoner doom. Odbył się on w 2018 roku (Soulstone Gathering) w Krakowie. Zaproszono mnie do IV edycji tego festiwalu. Zaprezentowałem tam swój dorobek: rysunki, grafiki, okładki płyt i książek. Właśnie w lipcu ukazała się reedycja kasety *Danger Drive Darkness Comes* z 1992 roku na CD/DVD. W moich okładkach i obrazach raczej skupiam się na poszukiwaniu klimatu krańcowości, ostateczności, przejścia z jednego wymiaru do innego. Apokaliptyczną okładkę (wydaną w znanej wytwórni Metal Mind Productions) zrobiłem akwarelą i tuszem. Byłem wówczas na drugim roku studiów.

K.L.: Forma i treść w twoim malarstwie są wyrafinowane. I chyba zrozumiałe jest to, że pojęcie popkultury nie będzie miało tutaj zastosowania. W centrum twoich tematów malarskich jest woda, kobieta, drzewo... Jesteś romantykiem – pośrednikiem między niebem i ziemią.

A.Z.: Chciałbym, by tak właśnie było.

Wybór prac autorstwa Arkadiusza Zajęca

Bibliografia

- Brzozowicz Grzegorz (oprac.). 2002. „Chora wyobrażenia i brudne myśli czyli perwersyjne okładki płytowe”. *Machina* nr 4. 34–35.
- Burszewski Sławomir. 1997. *Kanibale kiczu*. W: *Przegląd Sztuki Młodych – Dżungla 1997*. Częstochowa.
- Campos Cristian. 2011. *Metal&Hardcore Graphics*. Barcelona.
- Dobroczyński Bartłomiej. 2004. *III Rzesza Popkultury i inne stany*. Kraków.
- Kasjaniuk Grzegorz. 2016. *Czego słucham? Diabelska propaganda*. Warszawa.
- Małczyński Bartosz. 2018. „Tomorrow is the fear. Lęk przed technologią w twórczości grup rockowych i metalowych”. *Kultura Współczesna* nr 2(101). 157.
- Moynihan Michael, Didrik Soderlind. 2011. *Władcy chaosu – krwawe powstanie satanistycznego metalowego podziemia*. Bartosz Donarski (przeł.). Poznań.
- Rychlewski Marcin. 2003. „Suwaki, plakaty i inne atrakcje. Rzecz o okładkach rockowych”. *Kultura Popularna* nr 3. 95.
- Siwak Wojciech. 1993. *Estetyka rocka*. Warszawa.
- Torzecki Mateusz. 2015. *Okładki płyt. Rzecz o wizualnym uniwersum albumów muzycznych*. Poznań.
- Wilk Eugeniusz. 1997. *Neokicz w ikonosferze audiowizualnej. Próba rekonesansu*. W: *Niedyskretny urok kiczu*. Grażyna Stachówna (red.). Kraków. 19.

Filmy i źródła internetowe

Jonas Akerlund (reż.). 2018. Władcy chaosu. Szwecja – Wielka Brytania.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Podgatunki_heavy_metalu. (dostęp: wrzesień 2019).

<https://www.antyradio.pl/Muzyka/Rock-News/Powstal-film-dokumentalny-o-chrześcijanskim-metalu-17305>. (dostęp: wrzesień 2019).

<https://www.metalnews.pl/specjalne/10-najstraszniejszych-okladek-albumow-metalowych/>. (dostęp: wrzesień 2019).

Streszczenie

Pretekstem do rozmowy z malarzem i grafikim Arkadiuszem Zającem są okładki płyt zespołów metalowych. Rozmowę z artystą poprzedza kilkustronicowy wstęp. W tekście skupiam się na meritum zjawiska, jakim są okładki płytowe. Skupiam się na jego osobliwościach, przeprowadzając ogólną charakterystykę. Punktem wyjścia są artystyczne i oryginalne obwoluty płyt zespołów metalowych. Rozmowa przeprowadzona została w roku 2019 i dotyczy – przede wszystkim – kontekstów twórczych w konfrontacji z szeroko pojętą sztuką, muzyką i malarstwem. W tekście stawiam hipotezy odnoszące się również do zagadnienia etyki i estetyki w projektach wybranych, niszowych okładek. Marginalnie rozpatruję też kwestie kultury masowej i jej poboczy.

On heavy metal music, art and record covers – Konrad Ludwicki's interview with a painter and graphic designer, Arkadiusz Zajac

Abstract

The reason to talk with the painter and graphic designer, Arkadiusz Zajac, are the record covers of heavy metal bands. Conversation with the artist is preceded by a long introduction. In this text I focus on the essence of record covers. I discuss the peculiarities by carrying out general characteristics. The starting point are artistic and exceptional record covers of metal bands. The interview took place in 2019 and concerned mainly creative contexts confronted with widely understood art, music and painting. In the text, I put forward some hypotheses related to the issue of ethics and aesthetics of some selected niche covers. Besides, I also deal with the question of mass culture and its fringes.

Słowa kluczowe: etyka, malarstwo, muzyka metalowa, okładki płyt, popkultura, sztuka

Key words: ethics, painting, heavy metal music, record covers, pop culture, art

Arkadiusz Zajac (ur. 1971) – artysta malarz i rysownik. Absolwent Instytutu Wychowania Artystycznego WSP w Częstochowie. Dyplom w roku 1996 z malarstwa i praca magisterska „Nurt Fantastyczny w sztuce współczesnej na wybranych przykładach”. W dorobku plastycznym ponad 60 wystaw, m.in. 3 razy w Nowym Jorku, w Niemczech, indywidualnie w Warszawie, Krakowie. Dwukrotnie nominowany do Nagrody Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie plastyki. Laureat Nagrody Prezydenta Miasta Częstochowy w dziedzinie kultury w 2013 roku. Tworzy obrazy, rysunki, plakaty teatralne, zajmuje się też ilustracją książkową. Jego prace prezentują wyrafinowany poziom artystyczny, cechuje je nastrojowość i precyzja rysunku. Dzięki temu zdobywają uznanie krytyków i trafiają do licznych prywatnych kolekcji, zajmując miejsce obok wybitnych polskich artystów. Otrzymał nagrody i wyróżnienia na ogólnopolskich konkursach plastycznych. www.zajac.cze.pl.

Konrad Ludwicki – prozaik i eseista, doktor nauk humanistycznych. Autor sześciu książek. Ostatnio wydał *Pisanie jako egzystencja(lizm). Refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju” Fernanda Pessoa* (Warszawa 2011) i *Bóg – Zło – Modlitwa. Wokół „Uwag 1940–1942” Karola Ludwika Konińskiego* (Kraków 2016). W tym roku ukazało się drugie wydanie jego powieści *Lakrimma* (Katowice 2019). Otrzymał stypendium artystyczne w dziedzinie literatury (1999). Jest też m.in. Laureatem Nagrody Prezydenta Miasta Częstochowy w dziedzinie kultury (2014) i dwukrotnym Laureatem Nagrody Rektora Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (2004 i 2011). Publikował m.in. w: „Akancie”, „Bulionie”, „Gazecie Wyborczej”, „Horyzontach”, „Studiach Słowianoznawczych”, „Studium”, „Studia Historicolitteraria”, „Znaj”. Członek Związku Literatów Polskich (oddział w Krakowie). Zawodowo związany z Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie.